

Polska nie ma zdolności obronnych

22 lipca 2012

O sytuacji polskiej armii, zdolnościach obrony kraju oraz polityce rządu portal Stefczyk.info rozmawia z politologiem specjalizującym się w kwestii obronności Przemysławem Żurawskim vel Grajewskim.

STEFczyk.INFO: Narasta fala odejść z wojska. Polska w latach 2010-2011 straciła 13 tysięcy wojskowych. W tym roku odejść może kolejnych 5 tysięcy. Ta sytuacja jest poważnym zagrożeniem?

PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI: Ta sytuacja niepokojąca i może odbić się na bezpieczeństwie kraju. W mojej ocenie sytuacja może być znacznie groźniejsza niż się Polakom wydaje. Od 1989 roku polskie wojsko podlega stałym redukcjom. O ile na początku one mogły być uzasadnione, ponieważ armia w czasie PRL była rozdęta, o tyle prowadzenie polityki w tym samym kierunku przez dwadzieścia lat spowodowało przekroczenie wszelkich rozsądnych granic. Dodatkowo obecna władza zdaje się nie mieć pomysłu na to, po co nam armia.

– Dlaczego Pan tak sądzi?

– Wykształciliśmy armię ekspedycyjną. Ona jest dziś zawodowa, ale nie profesjonalna z uwagi na szczupłość funduszy, brak systemu szkolenia itd. Ta armia jednak przestaje być wykorzystywana. Wycofaliśmy się z Iraku, mówi się o wycofywaniu się Polski z poważniejszego udziału w misjach zagranicznych w ogóle. To pokazuje, że armia zawodowa, ekspedycyjna ma nie być używana w ekspedycjach.

– Co powinniśmy więc robić z armią?

– Są dwie modelowe koncepcje zapewnienia bezpieczeństwa kraju.

Pierwsza zakłada oparcie się o siły własne. W tym przypadku kraj powinien rozwijać armię obronną, utrzymywać pobór wojskowy i zdolność zabezpieczenia terytorium. Druga koncepcja zakłada armię ekspedycyjną i oparcie bezpieczeństwa na gwarancjach sojuszniczych. Wtedy jednak trzeba być aktywnym uczestnikiem misji zagranicznych. Polska nie realizuje żadnej z tych koncepcji. Zlikwidowano pobór do wojska, zrezygnowano ze zdolności ochrony terytorium. Zaczęliśmy budować wojsko ekspedycyjne, jednocześnie informując, że z misji się wycofujemy.

– To źle?

– To mogłoby mieć pewne uzasadnienie, skoro USA prowadzi politykę resetu w kontaktach z Rosją. Jednak jeśli taką decyzję podjęto władza powinna powrócić do armii obronnej, poboru itd. To jednak nie następuje. Nie wiadomo więc po co jest polska armia. Nie pełni żadnej z funkcji płynącej z opisanych przeze mnie koncepcji.

– Możliwa jest zmiana?

– Wątpię. Rządzący robią to, czego oczekuje opinia publiczna. Sondaże pokazują, że społeczeństwo jest przeciwne udziałowi polskiej armii w misjach zagranicznych. Nie popiera również poboru. Rząd robi więc to, co daje punkty wyborcze. To jednak powoduje chaos w armii. W obecnych warunkach to prowadzi to masowej fali odejść. Nie widać celu istnienia polskiej armii, jest ona słabo finansowana. Wojskowym trudno decydować się na karierę wojskową. Oni nie mają poczucia stabilności w związku z polityką redukcji armii, mają poczucie braku poważnego podejścia polityków do wojskowości. To powoduje rezygnację ze służby. To jednak jedynie element rozkładu polskiej armii.

– Jak stan polskiej obronności wygląda na tle innych krajów?

– Średnia zdolność mobilizacji na wypadek konieczności obrony własnego terytorium w państwach europejskich wynosi średnio 1,66 procent populacji obywateli. W Polsce ten wskaźnik wynosi

obecnie jedynie 0,26. Gorsze zdolności mobilizacyjne oprócz nas mają jedynie Czechy i Luksemburg. Te kraje jednak leżą w środku NATO, nie są z żadnej strony krajem granicznym Sojuszu. One mają ten wskaźnik na poziomie 0,17. Te trzy kraje są w najgorszej sytuacji pod tym względem. Co więcej, struktura polskiego wojska, silna kadra podoficerska i oficerska, powoduje, że Polska, mimo oficjalnie 100-tysięcznej armii, jest w stanie do obrony kraju wystawić około 30 tysięcy żołnierzy liniowych. Taką siłą można bronić niewielkiego obszaru.

– Po co państwu wojsko współcześnie?

– To zależy od położenia państwa, jego potencjału i ambicji. Inną rolę pełni armia Wielkiej Brytanii, a inną np. Finlandii. Brytyjczycy są mocarstwem jądrowym, leżą w bezpiecznym zakątku Europy. Dla nich więc wojsko jest instrumentem interwencyjnym. Z kolei wojsko Finlandii, która leży na skraju Zachodu Europy i graniczy z Rosją, ma raczej zadania odstraszające. Finlandia jest krajem o najsilniejszym wskaźniku mobilizacyjnym w Europie. To nie wynika z faktu, że istnieje realne zagrożenie inwazją. To zagrożenie jest jednak mało możliwe również ze względu na potencjał armii fińskiej. Silne zdolności mobilizacji w kraju zwiększają koszty ewentualnej agresji. Ona staje się nieopłacalna. Dzięki silnej armii państwo otrzymuje efekt polityczny w postaci wysokich kosztów agresji na danych kraj. To zwiększa poziom bezpieczeństwa.

– Jaki współczynnik Polska powinna mieć?

– Dobrze byłoby, żeby Polska choć dobiła do średniej europejskiej. To znaczy, że wskaźnik musi zwiększyć się ponad sześciokrotnie – z 0,26 do 1,66. Jednak nie mamy żadnego programu, a obecna władza nie będzie podejmowała decyzji zwiększających koszty społeczeństwa. Taki byłby skutek zarówno powrotu do poboru, jak i np. wprowadzenie dodatkowych podatków na wojsko. Wątpię, by zmieniło się coś na lepsze.

Z Przemysławem Żurawskim vel Grajewskim rozmawiał saż

Źródło: Stefczyk.info